Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr.— od 1. paźdz. do końca grud. 1 złr. 50 kr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. paźdz. do końca grudnia 2 złr. kr. —
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.
Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 50.

Lwów dnia 18. Września 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Oba nowe haty sułtańskie, mające na celu zaprowadzenie oszczędności w wydatkach grosza publicznego, mianowicie na potrzeby społeczności haremowej, sprawiły wielkie wrażenie w Stambule, i wywołały oburzenie w sferach pałacowych. Walka z haremem jest rzeczą nader niebezpieczną. Obyczaje i zwyczaje, kierunek moralny wyższych warstw w formacyi świata tureckiego, stawią przeprowadzeniu nakazanych przez sułtana reform finansowych, nieprzeparte zapory. Osoby nakazanemi reformami w swoich interesach zagrożone, mają knuć spiski, celem wywołania pałacowej rewolucyi, któraby wyniosła na tron Abdul-Azisa brata sułtana.

W Arabii podnieśli Wahabici na nowo chorągiew powstania. Ani zwycięztwa Ibrahim-Paszy odniesione nad nimi r. 1812, ani późniejsze prześladowania nie zdołały wytępić sektę Wahabitów, których Turcy uważają za szyzmatyków niebezpieczniejszych od chrześcian. Od lat kilku zaczęli oni podnosić znów głowę, i rozszerzali się z niepodległej prawie prowincyi Assyr dalej w Arabii. W r. 1857 odnieśli kilka zwycięztw nad wojskiem tureckiem, i opanowali miasto i krainę Gonfonda. W lipcu b. r. pobili znów oddział wojska tureckiego pod Dzebelt-Burrah, o czem właśnie przybyła wiadomość do Stambułu.

Zgodne doniesienia z Berlina zapewniają, że kwestya rejencyi została rozstrzygniętą: książę pruski ma objąć jako „książę rejent“ rządy państwa z władzą udzielną, nieograniczoną. W takim jednak razie powinienby być stosowanie do konstytucyi zwołany natychmiast sejm, aby dopełnił legalności w ustanowieniu rejencyi.

Treść główną odpowiedzi duńskiej na uchwałę Bundestagu z dnia 15. sierpnia, można zamknąć temi słowy, że Dania nowych koncesyj robić nie potrzebuje, albowiem uczyniła w przedostatniej odpowiedzi wszystko to, czego po niej Bundestag wymagał. *„Ost deutsche Post“* donosząc o tej odpowiedzi dodaje, że sprawa ta obfita w akta, jest probierczym kamieniem filozoficznej cierpliwości Niemiec.

We Francyi toczą się jeszcze rozprawy nad „centralizacyą“ i „decentralizacyą.“ Oprócz księcia Napoleona i hr. Morny, zabrał głos jako przeciwnik centralizacyi znakomity kaznodzieja ojciec Ventura. W jednem z ostatnich kazań swoich rzucił klątwę na centralizacyę administracyjną Francyi. „Żadna władza centralizacyjna, zdaniem kaznodziei, nie jest trwałą, bo nie mając za sobą powagi, któraby była wypadkiem powszechnej sympatyi, musi wzywać na pomoc bagnety.“ Jak wiadomo, jest ojciec Ventura ulubionym kaznodzieją Napoleona III.

Zresztą uwaga publiczna w Europie zajęta domysłami, jakie wywołał pobyt lorda Palmerstona w Paryżu, i podróż lorda Redcliffe do Stambułu, następnie podróż cesarza Rosyi po swoich rozległych prowincyach i spodziewany jego przyjazd do kołysanej nadziejami Warszawy, która zawsze hoża i młoda, stroi się na przyjęcie wspaniałomyślnego monarchy.

Z historyi tajemniczej zabiegów rewolucyjnych, która od czasu do czasu pojawi się w dziennikach bądź w formie odkrytej odnogi rozgałęzionego na wszystkie strony spisku, bądź w formie zamierzonego zamachu i t. d., zanotujemy dzisiaj dwie wiadomości:

Według doniesień z Lugdunu otrzymanych w Turynie, aresztowano tam świeżo wiele osób. Mówią, że rząd w poszukiwaniach podziemnych formacyj rewolucyjnych, natrafił na jakieś warstwy znanego stowarzyszenia „Marianna“.

Dziennik turyński „Diritto“ zarzuca hr. Cavour opieszałość w obmyśleniu i wykonaniu środków, których zagrożone na prowincyi bezpieczeństwo osób i majątków, niezbędnie wymaga.

Rosya na Śródziemnem morzu.

Wszystkie dzienniki (i my już o tem donosiliśmy) podały tę zewszechmiar ważną wiadomość, że Rosya zamierza założyć stałą stacyę nad morzem Śródziemnem dla swoich okrętów handlowych, które każdej chwili na wojenne zmienione być mogą, pomimo, iż to zadanie jest dość trudnem. W tym celu najęła od Sardynii port Villafranca. Przedsięwzięcie to rosyjskiego towarzystwa parowej żeglugi, zasługuje już dla tego na uwagę, że jest skazówką niejako teraźniejszej polityki rosyjskiej. Rosya urządza żeglugę parową w Odesie, i rozciąga ją nie tylko na czarne morze, nie tylko na wody greckie, ale sięga aż na wybrzeża włoskie; chce z tem połączyć żeglugę na Dniestrze i Dnieprze — nadaje zatem całemu przedsięwzięciu takie rozmiary, o jakich niesłyszano w przedsiębiorstwach przemysłowych. Przedsiębiorstwo wielkich rozmiarów, ma pewnie i cele wielkie! Dotychczas trudno z pewnością powiedzieć, do czego Rosya zmierza, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni trudności stojące na przeszkodzie. Port najęty nie jest właściwie portem rosyjskim, i nie może być zajętym w czasie spokoju przez wojska rosyjskie. Jak więc one dostaną się do niego w czasie wojny? czy mogą się dostać przez Gibraltar i Dardanele? jest zawsze zagadką. Cała ta sprawa wygląda trochę awanturniczo, a awanturniczością nie grzeszy zwykle tak roztropna i przezorna polityka rosyjska. Muszą być tedy powody i cele, których dotąd przewidzieć nie łatwo.

Rządy angielski i francuzki, które to przecie mocno obchodzić powinno, zdawały się dotychczas ignorować ten krok Rosyi na morzu śródziemnem. Dzienniki dotąd wspominały o nim bardzo oględnie; dopiero najświeższy londyński *Chronicle* mówi o tem zajęciu przez Rosyę stanowiska nad morzem Śródziemnem, jako o rzeczy bardzo ważnej. „Gdzież to powiada, podział rząd angielski oczy, że nie widział co się święci, i że Rosyi na to pozwolił? Lord Malmesbury odpowie na to, skoro się tylko zbierze parlament. Znaczenie właśnie co zawartej umowy między Sardynią a Rosyą, jest za nadto wielkiem, aby wolno było na nie niezważać. Rosya najęła za stały roczny czynsz dzierżawny 4 milionów franków, na lat 22 przepyszny port Villa-Franca, który może mieścić bardzo wielką liczbę okrętów, nie tylko handlowych ale i wojennych. Port ten leży 10 mil od Francyi, a 2 mil od Nizzy, i może się stać niejako małym Sebastopolem na morzu Śródziemnem. Sardyńczycy nie posiadają się z radości na myśl, że będą mieli zawsze pod ręką rosyjską flotę. która ich będzie chronić przed Austryą albo innym jakim nie zbyt miłym sąsiadem — a przedewszystkiem tryumfuje Kremlin, że pozyskał punkt oparcia równy Stambułowi, dogodny do operacyj w Syryi, Grecyi, i na całym Wschodzie, a to właśnie w chwili, kiedy Europa rozbija się o księstwa Naddunajskie, Czarnogórę lub inne tym podobne drobnostki!“

„Rząd angielski, powiada dalej Chronicle, nie otrzymał dotąd urzędowego w tej mierze zawiadomienia od

---

Sen w życiu.

Album szkiców.

Część pierwsza. PROLOG.

W roku 1850 wracałem z zagranicy po dwuletniej niebytności. Czem jest ojczyzna po długiem niewidzeniu, to nie jeden już uczuł, nie jeden wymowniejszemi od moich wypowiedział słowy. Jest to uczucie wszystkim narodom w mniejszym lub większym stopniu właściwe, bo ojczyzna nie jest tylko ideą wielką, do której człowiek od dziecka tak przylgnął, jak do wiary naszych ojców, iż mu się stała myślą sterniczą całego życia; ojczyzna mieści w sobie harmonię wszystkich władz umysłowych, i wszystkich uczuć, jakie się w dziecku, w młodzieńcu, w mężczyźnie pomału wyrabiają na ziemi rodzinnej; harmonię wszystkich sił moralnych, jakie człowiek czerpie z dziejów i obyczajów swojego narodu, i wszystkich nawet wpływów fizycznych, jakie tajemniczym sposobem wywierają na jego odrębne ukształtowanie ojczyste góry i lasy, ludzie i język, i całe nawet powietrze rodzinne przesiąkłe tą wonią ojczystej wegetacyi, której na obcej ziemi żadna nie zastąpi choćby najcudniejsza przyroda. W całej pełni doznałem tego uczucia błogiego, powrotu do ojczyzny! Jest w tem uczuciu coś podobnego do obudzenia się z długiego a przykrego snu, co ci piersi boleśnie dusił. Dręczące znikają mary, i z rozkoszą oczy rozbudzone patrzą na swój światek znany, na który patrzały wczoraj i po-zawczoraj.

Ujrzałem Kraków!.. Wrócić do ojczyzny, i ujrzeć Kraków, jako pierwsze miejsce rodzinnego kraju, to podwaja błogie uczucie. Ten stary Kraków, nad naszą Wisłą w cudnej okolicy, ze starym zamkiem, i katedrą, i temi wszystkiemi wieżami, co się nad nim unoszą, jakby pamiątki przeszłości! Serce zadrży mimowolnie, od poruszonych tych wszystkich niteczek tajemnych, które wiążą to serce do ziemi ojczystej, w jej umysłowem i zmysłowem znaczeniu.

Smutnie wyglądał wówczas ten Kraków. Było-to w parę miesięcy po pożarze okropnym. A przecież bez przesady to powiem, wydał mi się piękniejszy od tylu wielkich miast, które widzieć miałem sposobność. Żal mi było poczciwego miasta, ale właśnie dla tego kochałem je jeszcze więcej, bo nieszczęście mocniej jeszcze przywiązuje. Tak byłem żądny obiegać wszystkie znajome miasta kąty, że w pierwszej chwili przejrzałem prawie to okropne spustoszenie.

Pierwszego wrażenia smutniejszego doznałem, gdy zmęczony usiadłem na powalonym murze, naprzeciw starego popękanego i okopconego kościoła. Patrząc na te niekształtne ruiny świątyni, której obraz tkwił mi w pamięci w całej dawnej harmonii, zrozumiałem dopiero to wielkie zniszczenie. Lecz i w tej chwili, niewiem dla czego nie tyle mnie bolała strata tego, co było, ile ciężyła mi na sercu niejako obawa tego, co będzie. Te stare ulice, te dawne świątynie, nie wrócą już, choć je zapewne odbudują!.. Nie wróci już w spalonych dzielnicach dawny Kraków; będzie nowy, piękniejszy zapewne, ale jaki?.. I wszystkie najczarniejsze myśli skręciły się w koło tego zapytania, jak złowrogie wrony, co w zimie obsiądą nagie z wszelkiej zieloności odarte drzewo. Uciekłem między ludzi. Niestety! i tam zmieniło się wiele bardzo; i tam ujrzałem pstrokaciznę popożarową! Wiele, bardzo wiele zmieniło się w tym naszym starym Krakowie!

Lecz nie o moich osobistych miałem pisać wrażeniach!... przemknęły, jak wszystko przemyka na tym świecie. Na cóż je odgrzebywać? Wrażenia uczuciowe nie przystają do dzisiejszego życia. To jakby odgrzebać naszych żelazem odzianych praojców, i puścić ich w dzisiejsze życie, które z giełdy do giełdy biegnie żyłami telegrafów i kolei żelaznych.

Siedziałem samotny w izbie gościnnej, chociaż przy drugim stole rozmawiało gwarnie i wesoło liczne dosyć towarzystwo. Nikogo w niem nie znałem osobiście, ale na szczęście nie było między zgromadzonymi nikogo obcego; bo wszędzie nie było słyszeć ojczysty język.

Rozmowa nie tylko co do języka, ale i co do treści była prawdziwie polska. Gdybym był w innem usposobieniu, byłbym może uważniej studyował tę rozmowę, która mniej więcej miała na sobie cechę owej pogadanki o wszystkiem, tak dobrze naszkicowanej przez Leszka Borkowskiego, którą młody jakiś wojażer polski odbierał profesorów niemieckich, zadumanych nad halbami piwa. Taką rozmowę prędzej niż w innem mieście polskiem, można usłyszeć w Krakowie; naturalnie tylko w garkuchni. Zbliżenie do Europy przez kolej żelazną, jak to chętnie powtarzają niektórzy mieszkańcy Krakowa, wkłada na rozmawiających obowiązek niejako gawędzenia na prawo i na lewo, o samych rzeczach oczywiście europejskich, a mianowicie o tajemnicach gabinetowych, nicowanych z niepospolitą biegłością przy nelsońskich zrazach i szklance Feslauera. Na całej polskiej ziemi razem wziąwszy, niema tyle głębokich polityków, co w Krakowie. Kom-

---

Rozpoczynamy z dzisiejszym nrem powieść nabytą od p. Dzierzkowskiego. Miło nam jest uwiadomić przy tej sposobności zacnych czytelników, że mamy nadzieję pozyskania dla *Przeglądu* kilka innych utworów znakomitych pisarzy naszych. Będziemy się starali ciągle nasz feljeton zaopatrywać w podobne utwory, nie przechwalając się wszakże, jakoby ci znakomici pisarze byli stałymi współpracownikami pisma naszego. *P. r.*

swego ajenta w Turynie. Zapewne, że nie bardzo miło widzianoby pawilon rosyjski na morzu Śródziemnem, pozostaje jednak jeszcze niepłonna nadzieja, że rzeczy tak groźno nie wypadną, i że Villa-Franca nie stanie się Sebastopolem! Rosyanie mogą tam mieć stacyę dla swoich okrętów, jak wiele innych towarzystw żeglugi w Stambule; ale Rosyanie nie mogą tam ani wznosić żadnych fortyfikacyj, ani utrzymywać wojskowej załogi. Jest to kwestya, która dotyka europejskiego prawa narodów, a Sardynia będzie mieć to na względzie, że niebezpieczną jest rzeczą zapuszczać się zbyt daleko“.

O ile twierdzenia *Chronicle* są słusznemi, pokaże się wkrótce; jest rzeczą wszakże pewną, że krok ten rządu rosyjskiego może się stać powodem mnogich i nie tak łatwych do rozwiązania zawikłań.

Przegląd dzienników.

Wiedeń. Następne szczegóły podają dzienniki o zasadach wyborów hospodarów w księstwach Naddunajskich: Właściciele wielkich posiadłości, których dochód roczny wynosi najmniej 1000 dukatów, wybierają bezpośrednio po dwóch deputowanych z każdego okręgu; właściciele mniejszych posiadłości, którzy od powyższych mniejsze mają dochody, są tylko prawyborcami i wybierają pewną liczbę wyborców, którzy ze swej strony wybierają po jednym deputowanym na każden okręg. Mieszkańcy miast, którzy posiadają najmniej po 6.000 dukatów ruchomego majątku, wybierają razem po jednym deputowanym na każde miasto. Bukareszt zaś wybiera trzech, a miasta Krajowo i Braiłów po dwóch. Aby zostać hospodarem, potrzeba mieć najmniej lat 35, być przez kilka lat poprzednio jakim wysokim urzędnikiem, i być właścicielem dóbr wiejskich, z których dochód roczny przynajmniej 3000 dukatów wynosi.

— Czytamy w *Gazecie Kolońskiej*: Sąd karny w Budzie jest teraz w prawdziwym kłopocie. Siedzi tam uwięziony od roku słynny Roza Szandor, którego z więzienia w Szegedynie do Budy przywieziono. Owoż Roza, przez 10 lat postrach całych Węgier, ten drugi Rinaldini, ta znakomitość europejska, nie może być przekonany o zbrodnię! Każde dziecko w Węgrzech wie, że był rozbójnikiem, ale niema ani jednego świadka, któryby mógł świadczyć przeciw niemu. Jak jego sprawę rozstrzygną, jest dotąd zagadką.

Raguza. W Czarnogórze, mianowicie w Cetynii obchodzono dzień Napoleona bardzo uroczyście. Mianowany władyką (biskupem), ale jeszcze nie wyświęcony archimandryta Nikanor celebrował w kaplicy zamkowej. Przed zamkiem stała w szeregach gwardya księcia i dawała zwykłe salwy. Obecnym był także rosyjski konzul z Raguzy. Lud miał się jednak zachowywać całkiem biernie podczas tej uroczystości. Niektórzy naczelnicy mają być niezadowoleni z teraźniejszego stanu rzeczy.
A. A. Z.

W pobliżu **Petersburga i Moskwy**, panują częste pożary lasów i pokładów torfu. Do około stolic wznoszą się gęste dymy, a powietrze jest prawie zaduszające. Odkomenderowano kilka pułków wojska w pomoc w miejsca zagrożone. Także z Finlandyi donoszą, o podobnych pożarach. *K. Z.*

Berlin. W wielkiej ilości wychodzą ztąd robotnicy do Rosyi. Emigracya ta wzmaga się ciągle. Szczególnie udają się tam licznie ślusarze i maszyniści, obiecując sobie donośnego zajęcia.

Paryż. Lord Palmerston opuścił już Paryż. Wszystkich zadziwia młodzieńcza żywość i świeżość umysłu tego weterana dyplomacyi. W pewnym salonie pytano go, jak się stało, że d'Israeli wziął mu z rąk berło? „Ach o rzecz całkiem pojedyncza, odpowiedział. Jak p. d'Israeli widział, że pięćdziesięciu członków parlamentu jest przeciw bilowi o spiskach, przyszło mu, który nawiasem mówiąc stał w tej sprawie po mojej stronie, na myśl, że potrzebuje się tylko *odwrócić*, a znajdzie tekę ministeryalną za sobą. Odwrócił się też rzeczywiście i podniósł tekę, którą ja opuściłem“. Na zapytanie, czy on wierzy w możliwość odrodzenia się Turcyi? miał odpowiedzieć: „oczywiście że wierzę, i sułtan niczego nie potrzebuje, jak tylko żeby go zostawiono jego losowi, a on sobie już da radę. Przypominam sobie, dodał śmiejąc się, że przed wieloma laty przestrzegał i mnie raz na ulicy jakiś nieznajomy, że mi chustka wygląda z kieszeni. Jeżeli mi jej nie wyciągniesz pan, odpowiedziałem najuprzejmiej, to pewnie ona sama nie wypadnie. I to samo powinna Porta powiedzieć swoim europejskim przyjaciołom“. *K. Z.*

— Francuzkie dzienniki, a mianowicie *Univers*, podają zajmujące szczegóły o scenie, jaka się odbyła na dworze tureckim przed ostatnią zmianą ministeryum. Niezwykłe oburzenie, z jakiem się odezwał sułtan do swoich ministrów, sprawiła głębokie wrażenie w dywanie. Sułtan wyrzucał w ostrych wyrazach w niełaskę popadłym ministrom marnotrawstwo bezprzykładne, a w końcu dodał, że wie dobrze o istnieniu stronnictwa, które go usunąć pragnie w celu wyniesienia na tron brata jego Abdul-Azisa. To przedsięwzięcie nie przyjdzie jednak do skutku; i niech niezapominają jego nieprzyjaciele na to, że on jest potomkiem Solimana II. i Mahomeda II. i synem Mahmuda II. — Sprzysiężenie na korzyść Abdul-Azisa, o którem sułtan mówił, ma być istotnie sprawą grożącą.
O. D. P.

— Upewniają powszechnie, jak to już donosiliśmy poprzednio, że rząd francuzki postanowił kupić *Lewiatana*. Sądzą, że posiadanie tego monstrualnego okrętu, byłoby zaprawdę nader pomocnem w działaniach wojennych, gdyby kiedy Francya miała toczyć wojnę z Anglią. Na pokładzie Lewiatana da się bowiem pomieścić 10 tysięcy żołnierzy, i w przeciągu kilku godzin wysadzić wojsko na brzegach Anglii. *A, M.*

— *Pays* donosi o nowych niepokojach w Turcyi. W Assyr między Hedżą i Jemenem wybuchło powstanie Arabów ze sekty Wahabitów. Postępy tego rokoszu przybierają czem raz większe rozmiary, które chcąc przytłumić, potrzeba nadzwyczajnych środków, na których Turcyi właśnie teraz zbywa.

— Donoszą z Kehl, że inżynierowie francuzcy rozpoczęli budowę tymczasowego mostu na Renie. Most ma być ukończony w dwóch miesiącach, i służyć do przewozu materyałów na stały most kolei żelaznej.

— Ustawa wydana na przywłaścicieli tytułów, która z początku tyle niepokoiła, bawi dziś publiczność paryzką. Modą było przydawać sobie tytuły, stroić się w piórka kradzione—moda była powszechna, i dla tego uchodziła. Teraz, kiedy prawo zdarło maskę przywłaścicielom, obrócono dawny obyczaj w igraszkę i śmieszność, i dziś z najweselszą miną każdy zdziera z siebie przypięte błyskotki, i sam pierwszy z nich szydzi — może być, że z obawy, ażeby drudzy z niego nie szydzili, bo szyderstwo i śmieszność, to broń zabójcza w Paryżu.

— Z sprawozdania prefekta Sekwany pokazuje się, że następujące sumy wyznaczone były z budżetu miasta Paryża na budowę kościołów: za restauracyi 606.000 złr., za rzeczypospolitej i cesarstwa 899.000 złr. W r. 1858 doszła suma ta do miliona.

Londyn. Telegraf atlantycki niezdołano dotąd jeszcze naprawić. Sygnały wprawdzie przychodzą, nawet całe słowa, ale tak niedokładnie, że nie sposób je odcyfrować. — Obliczył jakiś Anglik, bo i któż zresztą inny miałby tyle cierpliwości—że z 40.000 wyrazów, z jakich się składa język angielski, nie używa się więcej zazwyczaj, jak tylko 3.000; postanowiło przeto Towarzystwo atlantyckie telegrafu nie głoskami, ale całemi wyrazami telegrafować, zmieniając pewną liczbę znaków na najczęściej używane wyrazy.

— Na żądanie ministra wojny wydano z arsenału w Woolwich 1000 armat w celu wzmocnienia fortyfikacyj nadbrzeżnych. Prócz tych dział wielkiego kalibru, uzbrajają na Kanale baterye nadbrzeżne nowemi armatkami 18-funtowemi. *N. P. Z.*

Madryt. Cenzura duchowna stara się wszelkiemi sposobami zapobiedz szerzeniu się protestanckich pism, wprowadzonych do Hiszpanii przez przemytników. Biskup Korduby pierwszy wystąpił w tej sprawie energicznie; upomniawszy lud do wydania podobnych pism i książek, kazał je spalić na rynku miasta.

Rzym. Uroczystość św. Ludwika obchodzono tego roku z wszelkim przepychem w kościele noszącym nazwisko tego króla. Poseł francuzki wraz z wszelkimi członkami ambasady, sztabem głównym i innemi znakomitościami Francyi, przyjmował papieża u wrót kościoła; cały garnizon francuzki stał pod bronią. Lecz Rzymian nierównie więcej interesuje inna kwestya; czytają o zaprowadzeniu w Turcyi reform, których u siebie doczekać się nie mogą. *Ind. B.*

Stambuł. Piszą do *Tryest. Gazety*, że wzburzenie umysłów, jakie panuje między wyznawcami islamu, jest ze wszech miar zastraszającem. Trzech najznakomitszych kupców stambułskich zapewnia, że w przeciągu ostatnich kilku tygodni sprzedali broni palnej przeszło za 130.000 piastrów; a gdyby policzyć pieniądze wzięte za broń w tej tylko jednej przez nich zamieszkałej ulicy, pokazałoby się niezawodnie, że przeszło milion piastrów w ostatnich dniach za broń wydano. Osoby dobrze rzeczy świadome, upewniają, że nigdy jeszcze sułtan nierozwinął tyle determinacyi, czynności, energii, a nawet odwagi, ile od czasu, jak ma przy sobie Rizza Paszę. Jak wielką jest władza tego męża, może posłużyć za dowód ta okoliczność, że nawet własnoręcznie przez sułtana podpisane rozkazy bez potwierdzenia Rizza Paszy znaczenia nie mają. I tak niedawno pewnej wysokie stanowisko zajmującej osobie zaasygnował sułtan znaczną sumę pieniężną, którą jednak minister skarbu bez upoważnienia Rizza Paszy wahał się wypłacić. Gdy asygnacyę przedłożono temu wszechwładnemu teraz seraskierowi do potwierdzenia, on ją rozdarł dodając, że takie sprawy jeszcze dość mają czasu. Naoczni świadkowie utrzymują, że on nawet w pałacu, i to w obec rodziny sułtana, gospodaruje zupełnie samowładnie.

— Zasada największej oszczędności rozszerza się widocznie. Wszyscy paszowie zrzekli się jednomiesięcznej płacy. Redukcya długów liwerantów pałacowych postępuje ciągle. Znaleziono przedmioty, które liczono po 180.000 piastrów, a których wartość taksowano na 8.000.

Najnowsze doniesienia **z Indyj** sięgają do 7go sierpnia. Oprócz klęski, jaką zadał powstańcom jenerał Robertson pod Katuegą, nie odnieśli Anglicy dotąd żadnej innej korzyści. W Oud ruszył nowy przywódzca w 13.000 ludzi w pochód do Radżputny.

Nowy Jork. Wkrótce będą gazety miały dosyć materyału do pisania, gdyż sławny flibustyer Walkier wyruszył do Sonory, z licznym zastępem woluntaryuszów (do 1000 ludzi) uzbrojonych w strzelby Miniego i rewolwery.

---

binują i przewidują z zadziwiającą łatwością, a węch dyplomatyczny mają tak doskonały, że nieraz z cichej rozmowy w jakim salonie ministeryalnym, po ruchu ust niemal zrozumieją, że coś bardzo ważnego musiało być w tej rozmowie.

Lecz za nadto byłem jeszcze wzruszony wówczas, abym się mógł z należytą przysłuchiwać uwagą; ułamki rozmowy przychodziły do uszów moich, piąte przez dziesiąte. Wiem tylko, że rozmowa przeskakiwała strasznie prędko z przedmiotu na przedmiot. Lokomotywą rozmowy był jakiś młodzieniec, który jeszcze nie miał włosów na brodzie, ale za to już ich bardzo mało miał na głowie. Leciał naprzód na złamanie karku, muskając przedmioty, jak lokomotywa krajobrazy, a językiem walił na prawo i na lewo prawdziwie krzyżową sztuką. Ton mowy był pewny, rezolutny, a o każdej rzeczy decydował po aleksandrowsku, jakby pałaszem przecinał wszelkie węzły gordyjskie. I dalej naprzód! Stary jakiś jegomość z siwym włosem i wąsem, snać dawny wojskowy, bo miał przy guziku czerwoną i niebieską z czarnem wstążeczkę, siedział najciszej, słuchał najcierpliwiej, i tylko przy puszczaniu głośniejszem dymu cygarowego, pozwalał sobie wydąć usta na pół pogardliwie, na pół szyderczo.

Jednostajnym głosem mówiącego rozmarzony, jakby śpiewem monotonnym, wpadłem w głęboką zadumę, i gwar jego mowy przechodził mi koło uszu jakby pytel młynka, do którego można się tak łatwo przyzwyczaić. Gdy nagle uderzyło mnie nazwisko kilka razy wymówione:

— Rafał Nurecki!...

— Aha Rafał Nurecki!...

— Rafał Nurecki?... Któż to taki?...

— To romantyk! wpadł co prędzej młodzieniec z swym pytlem! wizyoner! człowiek uczuciowy, kawał poety! filantrop! naturalnie komunista i socyalista! Lata po powietrzu goniąc za utopiami! Don Kiszot, niebiesko-migdałowy!...

— Za pozwoleniem mój młody panie! ozwał się stary jegomość, i pokręcił wąsa niby tak ze zwyczaju, ale było w tym ruchu coś wojackiego i groźnego nawet.

Młodzieniec zamilkł, jakby koń w pędzie silnem munsztuka pociągnieniem osadzony na miejscu.

— Ślicznie pan rozmawiasz, mówił stary żołnierz, puszczając dym pod sam nos zakołkowanego młodziana. I wiele, i prędko! niema co mówić. A że o wszystkich rzeczach, tośmy mieli sposobność zbudować się nad uniwersalnością aspana dobrodzieja!... Słusznie robisz mój młody panie, gdy tak sobie rzniesz zdania swoje o rzeczach dzisiejszych, które lepszego nie potrzebują historyka nad aspana dobrodzieja. I po rzeczach można sobie jeździć bezkarnie, bo rzeczy milczą, i nie ujmą się za siebie, choćbyś je aspan dobrodziej przewracał do góry nogami, i policzkował na wszystkie boki. Co innego o osobach, proszę aspana dobrodzieja!.. jest to nieprzyzwoicie tak w młodym wieku, i niebezpiecznie trochę!.. Osoby proszę aspana dobrodzieja, mają ręce, w które mogą wziąć pistolet, pałasz, a w razie danym choćby kija kawałek...

Wszystkie oczy zwróciły się na młodzieńca z wyrazem niekoniecznie przyjaźnym, ale poważnym. Już to wyznać trzeba, że mimo całej lekkomyślności naszej, dość rozsądnej przemowy, by nas przyprowadzić do opamiętania. Biedny młodzieniec blady był jak ściana, i widocznie daremne były jego usiłowania, aby do zwykłego wrócił rezonu.

— Ja prawdziwie... zupełnie... jąkał się biedak, proszę pana pułkownika...

— Majorem tylko byłem! mój panie młody. Na głowę pana Rafała Nureckiego sypnąłeś pan całe bogactwo waszej dzisiejszej terminologii. Ja mam zaszczyt znać pana Rafała, i szczycę się tem, chociaż mógłby być przynajmniej synem moim. Romantykiem być może; i chwała Bogu, że nie jest takim prozaikiem, jakich całe mrowisko biega po ulicach za zyskiem i za wzięciem. Co się tyczy socyalizmu i komunizmu, mógłbym aspana dobrodzieja zapytać, czy rozumiesz te dwa słowa, któremi tak dziś szermierzycie, i chcecie niemi kamienować każdego, który z wami nie szaleje, z wami nie zbija bruków, i po waszych nie indyczy się salonach? Poeta! filantrop! utopista! Pozwalasz sobie aspan dobrodziej powiedzieć, że pleciesz jak Piekarski na mękach. Pan Rafał ma głowę i serce! to wam zawadza, jak lisowi co ogon postradał!... Że marzy i marzy nieraz boleśnie! ha, cóż ma robić?.. Lepiej dziś marzyć i dumać, niż słuchać głupstw, patrzeć się na spekulacyjne łajdactwo, i rznąć tę sieczkę, którą dziś konwersacyą nazywają. Ale za to proszę spytać we wsi u niego i u sąsiadów, jak go wszyscy kochają!... Że ma uczucia, i uczucia nie na zwykłą miarę wykrojone, to nie śmiech, ale łzy wzbudzać powinno. Czy wiesz aspan dob rodziej, co to jest uczucie?.. Dziękuj Bogu, że go nie posiadasz. Uczucie mój panie, to nie w gębie, i nie w brzuchu! uczucie, to płomień co wre wiecznie, póki nie rozsadzi kruchego naczynia. Ale że nie jest Don Kiszotem niebiesko-migdałowym, jak go pan z zwykłym swoim nazwałeś dowcipem, mogę zaręczyć. I nie chciej aspan dobrodziej przekonywać się o tem; jakkolwiek niema zwyczaju walczyć z młynami,

Przegląd pism czasowych polskich.

Z ostatniego artykułu umieszczonego w *Przewodniku* **Dziennika Literackiego** (Nr. 109) okazuje się, że cała polemika schodzi na osobiste spory między panem Dobrzańskim i panem Dzierzkowskim, których dowodem najwyraźniejszym są insynuacye *Dziennika Literackiego*. Nie chcąc się wdawać dalej w te spory osobiste, *kończymy* z naszej strony tę nie przez nas rozpoczętą polemikę następnem oświadczeniem:

„Powtarzamy raz jeszcze, że insynuacya pana Dobrzańskiego, jakoby pan Dzierzkowski był głównym kierownikiem *Przeglądu*, jest fałszywa. Pan Dzierzkowski nie jest kierownikiem *Przeglądu*. Jako powieściarz powszechnie ceniony z talentu swego, którego najwięcej przecie złożył dowodów, wypełniając przez 5 lat połowę prawie kolumn *Nowin* i *Dziennika Literackiego* redagowanych przez pana Dobrzańskiego, przyrzekł nam swoje do **feletonu głównie** współpracownictwo, z którego tak dla pisma naszego, jak i dla powszechności naszej chcemy korzystać."

Po takiem oświadczeniu spodziewamy się, że *Dziennik Literacki* przestanie wszelkich dalszych insynuacyj; mniemamy bowiem, że na taką drogę sprowadzona polemika, chybia godności dziennikarstwa i powszechności całej.

Czas. Zamieszczamy bez komentarza przesłany redakcyi Czasu z gubernii grodzieńskiej dokument następującego brzmienia:

„Działo się na zgromadzeniu szlacheckiem w mieście powiatowem Sokółce, roku 1819 miesiąca kwietnia 10. dnia.

„My szlachta obywatele powiatu sokolskiego, głosem ludzkości i wewnętrznego przekonania na dniu dzisiejszym do miasta powiatowego zebrani, a to przez pośrednictwo szanownych przewodników stanu naszego, czynimy wiadomo całemu światu i najłaskawiej nam panującemu imperatorowi Wszech Rosyi Aleksandrowi I, iż jednomyślnie zgadzamy się i postanawiamy znieść na zawsze poddaństwo, jako przeciwne ustawom boskim i samej ludzkości—a to nadając nieograniczoną wolność osobistą dziedzicznym włościanom naszym. Żeby zaś ta nasza wola zyskała najwyższe potwierdzenie, wkładamy przeto szczególniejszy obowiązek na JW. marszałka obwodu białostockiego i kawalera Ciecierskiego, aby najtroskliwiej zająć się raczył ułożeniem stósownego do podnóżka samego tronu adresu. Wszakże ponawiając tym sposobem dowód braterskiego w nim zaufania, nadto pewni jesteśmy, że w każdym punkcie zwracać będzie na to szczególniejszą uwagę, aby nadająca się wolność osobista włościanom naszym, niepociągnęła za sobą upadku własności ziemnych dziedzictwu naszemu uległych; by prypcypalnie systemat podatkowania był całkowicie zmieniony, i proporcyonalnie do możności i dobra naszego zastósowany—a to z uwagą na wzajemne stosunki, jakie między właścicielami ziemi a rolnikami onej zachodzić mogą. Że wreszcie chcący się przesiedlić włościanin, musi wprzódy zaspokoić dwór ze wszystkich stosujących się do niego pretensyj, któreby prawnie były udowodnione. Że nakoniec wszyscy włościanie, równie skarbowi i obywatelscy, co do powyższej osobistej wolności będą porównani, tak że wzajemnie bez najmniejszej przeszkody przesiedlać się będą mogli, a to za okazanem świadectwem, iż nic już swemu dworowi winni nie są. W takim składzie ułożony adres stawiając nas w rzędzie najcywilizowańszych narodów Europy, będzie świeżym jeszcze dowodem, że Polak w żadnej obywatelskiej cnocie upośledzić się nie da. Takowy akt własnoręcznemi podpisami stwierdzamy." (Następują własnoręczne podpisy 45 obywateli z marszałkiem na czele).

—ooo—

„Niniejszem oświadczam, że twierdzenie umieszczone w *Przewodniku Dziennika Literackiego* Nr. 109, jakobym przysyłał z jakiemiś propozycyami, celem wrócenia nazad do redakcyi tegoż dziennika jako współpracownik, jest wprost zmyślone. Żadnej podobnego rodzaju propozycyi nie robiłem, i robić nie myślę".

Józef Dzierzkowski.

Korespondencye.

(O serwitutach.)

Narol *d. 12. września.* Wyczytawszy w dzienniku waszym Nr. 35. korespondencyę z Przemyśla, tyczącą się zniesienia ciężarów gruntowych—jestem spowodowany niektóre sprostowania tam podanych wyjaśnień do publicznej podać wiadomości; wychodząc jedynie z tej zasady, że tylko przez ścieranie się zdań różnych — dójdziemy do prawdziwej znajomości rzeczy.

Jakie ciężary gruntowe do wykupna lub uregulowania należą, i zameldowane być mają, o tem najw. patent z dnia 5. lipca 1853 tak wyraźnie mówi, iż w tym względzie żadnych wyjaśnień nietrzeba. Co się zaś tyczy przez szan. korespondenta z Przemyśla naprowadzonej okoliczności, że byli poddani zostając z swoimi dziedzicami w stosunku patryarchalnym, wszelkich praw w tym sposobie używali, i że przeto zachodzi obawa powstania serwitutów — temu ze stanowiska prawnego zupełnie zaprzeczyć trzeba. Bo chociaż w istocie powyższy stosunek w liczbie przenośnej w Galicyi istniał, to jednakowo na korzyść byłych poddanych żadne prawo ztąd urość nie mogło — gdyż przepisy polit., a mianowicie najw. patent z dnia 12. stycznia 1784, wyraźnie powiada, „wo vorhin den Unterthanen gestattet war, ihren Holzbedarf aus den obrigkeitlichen Waldungen zu nehmen, dieses muss ihnen auch fernerhin gestattet werden", a zatem ten patent ustanawia niejako czas normalny, z którego byli poddani swoje prawa do lasów rościć mogą—a tem samem nie może być żadną miarą na fakta dopiero po roku 1784 zajszłe rozciągnięty. Dalej było dekretem nadwornym z dnia 5. lutego 1818 nakazano, że pozwolenie podziału dóbr wtedy tylko udzielone być ma, gdy zarazem prawo wrębu poddanych przez intabulacyę zabezpieczone będzie; a dekret nadworny z dnia 31. maja 1791 nakazywał byłym komornikom granicznym, przy oszacowaniu dóbr i sporządzeniu inwentarzów poddańcze prawo wrębu, gdzie takowe istnieje, w aktach zanotowywać. Te są prpyncypalne przepisy polit., które istnienie lub nieistnienie serwitutu leśnego dowodzą—a zapewne mało się takich dóbr trafi, gdzieby od 1784 aż do 1848 ani podziału, ani oszacowania lub inwentarza robionego nie było a przeto na dowodach z praw polit., zbywało. Zaś z prawa cywil. nie mogą sobie byli poddani z stosunku patryarchalnego tembardziej żadnych serwitutów rościć, bo § 345 ust. cyw. wyraźnie mówi, że to co komu z grzeczności, niepodciągając się zawsze trwającemu obowiązkowi, tylko doczasowo dozwolone było, nie może być w prawo zamienione, bo już tem samem staje się takie posiadanie nieprawnem (unrecht), a obawa szan. korespondenta, że prawo cywil. w tej sprawie mało co, albo wcale nic zastósować się nieda, jest bezzasadną, bo najw. patent z dnia 3. lipca 1853 w § 10, i prawa cywilne do rozstrzygnięcia sporów przeznacza.

Także niezgadzam się z myślą szan. korespondenta, że tam gdzie gminy czyli byli poddani żadnych praw służebnictwa nie mają, a bez takowych obejść się nie mogą, im to prawo za wynagrodzeniem odstąpione być musi. Albowiem cały patent z dnia 5. lipca 1853 i wszystkie dotychczas w tym względzie wyszłe przepisy, nie mówią nic o ustanowieniu nowych, lecz o zniesieniu lub zregulowaniu już istniejących serwitutów; a sama ta okoliczność, że żadnych praw nie mają i nie mieli, dowodzi dostatecznie, że się bez nich obejść mogą, bo gdy kto czego niema i niemiał, dowiódł już, że tego bezwarunkowo niepotrzebuje. Gdzieby ale istotnie takie położenie jakiej gminy było (co tylko przy osiadłościach wśród lasów położonych możebnem jest), że ta bez pastwiska leśnego obejść się nie może, to tam ta gmina ma prawo pasienia z pewnością, bo inaczej nie byłaby była jej dotacya poddańcza zupełną; a ona nie mogąc bez tego pastwiska utrzymywać bydła roboczego, nie byłaby w stanie dawnych powinności urbaryalnych odrabiać. Lecz w takim wypadku nie można się wynagrodzenia spodziewać, gdyż wys. cyrkularz z dnia 29. października 1789 stanowi, że prawo wrębu i pasienia należy do dotacyi poddańczej. Żeby jednakowo takich gmin i wiosek niebyło, gdzieby sobie prawa do lasów, pastwiska na dworskich polach, łąkach lub ścierniach nie roszczono, tego twierdzić nie można; gdyż tam gdzie w samej rzeczy pasano po dworskich łąkach lub ścierniach, nie było to serwitutem przylegającym do pewnego gruntu, lecz zwyczajem— że co roku w innej ręce tak rustykalne jak też i dominikalne grunta po zbiorze wypuszczały się w ugor, i na tych tak zarówno włościańskie jak i dworskie bydło razem się pasło; któren to zwyczaj ze względów gospodarczych wypływający, niema prawnej podstawy serwitutów, i jako taki uważanym być nie może. Przeciwnie każden to przyzna, że w każdej wiosce, w każdej gminie miał były dziedzic prawo wyłącznego polowania na gruntach rustykalnych, i łowienia ryb w rzekach przez włościańskie grunta płynących—a zatem nierozwiązując jeszcze przedwcześnie tego pytania, łatwo być może, że te dwa prawa w wynagrodzeniu jakiego innego prawa ze strony dziedzica poddanym udzielonego istnieją, a zatem jako Gegenleistung wzięte bydź powinne.

Bardzo słuszna jest jednakowo uwaga szan. korespondenta, że bez wiadomości prawnych sporządzenie operatów serwitutowych jest niebezpieczną rzeczą, jednakże pozostawienie tej roboty c. k. komisyom jest równie niewyborne z dwóch względów: 1) Przez natłok tej roboty utrudniono-by rychłe przeprowadzenie sprawę zniesienia ciężarów. 2) Bez wiadomości praw nie byłby interesowany w stanie dać na swoją korzyść dobrego wniosku do c. k. komisyi, a urzędnik nieobeznany z miejscowemi stosunkami — mógłby łatwo bez własnej winy prawie nieistniejące ciężary do zniesienia lub zregulowania zaciągnąć. — Najlepszą tedy byłoby radą, by właściciele dóbr teraz jeszcze obeznali się ile możności z dotyczącemi prawami polityczno - cywilnemi, patentem serwitutowym i przepisaną dla c. k. komisyj instrukcyą o postępowaniu w tej sprawie—a natenczas będą mogli swoje operata sami sporządzać, lub tę robotę innym osobom pod własną dyrekcyą bez obawy polecić. *W. S.*

---

jakby płatnął aspana dobrodzieja, toby ci pewnie ani niebiesko w oczach, ani migdałowo w smaku nie było.

(C. d. n.)

Pan komisarz.

Obrazek wiejski przez Z. G. (C. d.)

Mimo całego swego rozsądku, jednak nie mogła pani Fasolowska przerobić zastarzałe i wkorzenione wady męża; wychowanie jej córek cierpiało na tem wiele, a matczyne serce bolało jeszcze więcej.

— *Ou partez vous done mon cher?* pytała zaglądając w oczy ojcu, panna Adela, głaszcząc go aksamitną rączką po brodzie.

— Jadę po folwarkach, *mon ange, avez vous peut-être envie être de ma compagnie?*

— *Oh oui! oui! papa, nous parterons tous doeux.*

— *Moi aussi! moi aussi!* wołała panna Melania, zobaczę moją kukurudzę.

Bo muszą państwo wiedzieć, że pan Kazimierz mawiał czasem, jak to potrzeba jest młodym dziewczętom przyzwyczajać się do gospodarstwa; więc dawał swoim córkom pewne dochody. I tak tym razem, panna Melania miała na skarbowem polu, skarbowym zasiewem i przez skarb obrobioną rzęk kukurudzy, którą znowu usłużny dla pana komisarza ekonom najstaranniej, najsumienniej skarbową czeladzią zbierze i wymłóci—a panna Melania na trzewiki, jak mawia jej tatka, dostanie czyste ziarno kukurudziane. Panna Adela na drugim folwarku, mimo całego natchnienia poetycznego w błękitnem oku, mimo całej dla Dumasa, Balzaka i Georges Sand estymy, stadko nie poetycznych zwierzątek bezrogich utrzymywała. W ten sposób kasa każdej panienki była pełna, a tatulo się cieszył, ile razy tysiączkę która córka dopełniła, a ekonomowi mieli za to protekcyę do własnej spekulacyi.

Pani Fasolowska wzdychała i modliła się, nie mogąc zaradzić złemu.

Zaturkotała dorożka przed gankiem, pan Fasolowski pocałował rączkę żony, podał ramię pannie Adeli; a że objętość ubiorów córeczek jego nie pozwoliła mu mieścić się potrójnie w dorożce między niemi, więc z kawalerską grzecznością pochwycił lejce, furman stanął za dorożką, i para pięknych kasztanów w lansadach poskoczyła po nierównym dziedzińcu. Pani Fasolowska została sama.

Tymczasem Efroim za sto cygarów kabanosów i dwie pary wiedeńskich lakierowanych bótynków, stargował u pana Skrobikiewicza asygnatę na większą ilość zboża; to jest, że pan Skrobikiewicz zapomniał trochę o potrzebach ordynaryi i zasiewu, tak prawie na pół; albowiem jak braknie, to nie omieszka dostarczyć Efroim.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

— **Znaleziony przedmiot ciekawy.** W Szląsku we wsi Altendorf koło Bunzlau, biedna kobieta znalazła w polu kawałek skalistego krzyształu upolerowanego i obrobionego, który, miarkując po kształcie, był oprawiony w pierścionku jako pieczątka. Gdy zrobiono odcisk, poznano z niemałem zadziwieniem, że to była pieczątka Karola XII. Można bowiem było wyraźnie wyczytać: *„Car. XII. Rex. S."*; liczba tylko jest nieco uszkodzona, tylko bizeg kamienia jest w tem miejscu nieco nadwerężony. Czy Karol XII. w czasie wypraw swoich był w tych stronach, trudno-by się teraz przekonać. Jeżeli tam nie był, niepodobna prawie wytłumaczyć, jakim wypadkiem tam znaleziono go teraz po 150 leciech.

— **Zdarzenie romantyczne.** Karol Reade pisarz angielski opowiada w *Daily News* następujące zdarzenie, pełne romantycznej okropności. Młody jakiś człowiek uciekłszy z prywatnego domu waryatów, był nazad złapany, aż mu się przecie udało uciec po raz drugi, i dostać się do dobrych znajomych na przedmieściu, którzy go przechowują. Jest zdrów jak ryba, i najmniejszej nie widać w nim excentryczności, jak to uznało i poświadczyło dwóch lekarzy sprowadzonych przez p. Reade. Jest on sierota, ma znaczny majątek, i oczywiście dla tego go zamknęli go stryj i inni krewni jego. Jeden z dozorców tego domu waryatów powiedział mu przy pierwszem zaraz zamknięciu z dwuznacznym uśmiechem: „Pan ztąd już nie wyjdziesz." Krewni śledzą teraz za nim, lecz p. Reade poczynił już kroki, aby zwołać tak zwaną „komisyę szaleństwa" t. j. komisyę sądową, która publicznie zsedłszy się ma zawyrokować o jego stanie umysłowym. Pan Reade podaje początkowe litery jego nazwiska, i adres adwokata, który się zajmuje sprawą tego biednego młodziana.

— **Młoda dziewczyna** nie bardzo rozmiłowana w ochędóstwie, wybierała się razu jednego na redutę; a nie mogąc się zdecydować, jakby się miała przebrać, radziła się w tej mierze swojego brata. Ten jej odpowiedział krótko i węzłowato: „Umyj się tylko, a ręczę ci, że cię nikt nie pozna".

— **Młody oficer** stał przy kominie, i grzał się. Zapytany czy mu zimno, odpowiedział naiwnie: „Nie! ale ja się chcę do ognia przyzwyczaić".

———

Część urzędowa.

* C. k. ministerstwo finansów orzekło wydanem rozporządzeniem pod d. 4. sierpnia l. 24.251 że opłacie podatku konsumcyjnego podlegają wszyscy, którzy dla zarobkowości trzymają przez dłuższy czas i większą liczbę stołowników; wstępujący przez to niejako do rzędu traktyerników, powinni opłacać podatek kons. za wyszafowane wino i spotrzebowane mięso własnego wyrębu. Tej samej ustawie podpadają też i duchowne zakłady i tak zwane konwikty, które trudnią się wiktowaniem obcych za wynagrodzeniem.

* C. k. namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że na mocy najwyższego postanowienia egzamina na samodzielnych leśniczych, jako też dla strażników leśnych i technicznych pomocników, przedsiębrane będą we Lwowie na dniu 6. października r. b. Kandydaci, chcący składać takie egzamina, mają zgłosić się w przepisanym czasie do c. k. namiestnictwa, z przedłożeniem uzyskanego pozwolenia.

Konkursa.

Nr. 526. Posady poborców kas zbiorowych w Tarnowie, Wadowicach, Bochni, Jaśle, Rzeszowie i Nowym-Sączu, za kaucyą, z płacą 1000 i 900 złr. m. k.; termin do 5. października.

Nr. 39.365. Posady kilku nadzorców przy gościńcach krajowych w okręgu namiest. lwowskiego, z miesięczną płacą 25 złr. i stosownym dodatkiem na podróż; termin 1. paźdz.

Nr. 4.669. Posada woźnego przy urzędzie powiatowym w Sokalu z płacą 216 złr.; term. 10. paźdz.

Nr. 21.423. Posada leśniczego kamer. z płacą 200 złr. i deputatami w okręgu namiest. krakowsk.; termin 15. paźdz.

Nr. 3,274. Posada lekarza miejskiego w Samborze z płacą 200 złr.; term. 20. października.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Gwiazdka Cieszyńska proponuje, by przy zaprowadzeniu miary austryackiej, dla oznaczenia niemieckiego *Metzen,* pisma polskie przyjęły tenże wyraz, skróciwszy go tylko, pisząc *mec.* Na Szlązku i w innych sławiańskich krajach, wyrobił się już dawniej odpowiedni wyraz *mierzyca*, przeciwko któremu gramatycy polscy zdaje się nic nie będą mieli do zarzucenia. — To zdanie podzielamy najzupełniej, i odtąd uzyjemy wyrazu *mierzyca.*

* W Królestwie polskiem wynosiły w r. 1857 zabezpieczenia obowiązkowe od pożarów ogółem 166,113.500 rubli śr., mianowicie w miastach: 57,956.490 rubli śr. po wsiach 108,157.010 rubli śr.—Składki do powyższych zabezpieczeń, rozpisane wedle stopy co do miast 20‰, co do wsi $12^1/_2$ ‰, wynosiły w r. 1857 761.773 rś. — Za pogorzele wydarzone w tymże samym roku, zalikwidowano do wypłaty 524.274 rś.—W ciągu roku było wypadków pogorzeli: w miastach 190, we wsiach 1.629, a mianowicie z przyczyn przypadkowych 37, z nieostrożności 158, z podpalenia 278, ze złych kominów 364, z uderzenia piorunów 117, z niewiadomych przyczyn 865. — Fundusz zapasowy z końcem roku 1857 wynosił 553.637 rubli. Znakomity stan funduszu, dozwolił na rok 1858 zniżyć składkę obowiązkową od zabudowań miejskich o $6^1/_2$ ‰, od wiejskich zaś o $28^1/_7$ ‰.

* **Peszt** 12 września. Handel zbożem jest dość znaczny: w tygodniu od 2 do 7 września sprzedano 29.734 mierzyc pszenicy, 1.080 żyta, 1772 jęczmienia, 190 kukurudzy, a 20.000 m. owsa. Z powodu otwarcia zeszłorocznych dość obfitych zapasów, ceny zboża zaczynają się czem raz więcej zniżać. Co do innych płodów i przedmiotów, takowe płacono po następujących cenach: nasienie lucerny po 32 złr., siemię konopne 4 złr., lniane 6 złr., szerć końska cetnar według jakości 50 do 90 złr., rogi wołowe 32 do 38 złr., krowie 12 do 16 złr., końce rogów 8 do 10 złr. za sztuk 100.

* W **dólnej Austryi** kilkanaście gmin zawiązało towarzystwo wzajemnego zabezpieczenia się od ognia, każda gmina dla siebie. Wkładki są małe, pobór nic nie kosztuje, a szacowanie szkód jest bardzo pojedyncze.

Wynalazki i odkrycia, które otrzymały w ostatnim czasie przywileje rządu austr.

* Dominik Larcher w Trydencie na lat dwa, na wynalazek sposobu uciskania i suszenia torfu.

* Grzegorz Fusenegger w Tryeście na rok jeden, na wynalazek wentylatora poprawnego dla odpływu wody lub innych płynów.

* Jan Forster w Dreźnie na rok jeden, na wynalazek mechanicznego pulpitu do pisania, który wszędzie i do każdej pozycyi ciała z łatwością może być ustawiony.

* Józef Pietsch w Wiedniu na rok jeden, na wynalezienie lasek z przyrządem do zapalania cygarów.

* J. Bachrach w Wiedniu na rok jeden, na prasę do pieczętowania.

* Jan Montenan w Wiedniu na rok jeden, na przyrząd pod pakunek wojskowy, za pomocą którego w marszu wojsk na kolei żelaznej albo na statkach parowych, strawę łatwo można odgotować.

* Stefan Vidats w Peszcie na lat dwa, na poprawną młocarnię.

* Adolf Steinberger w Szegedynie na rok jeden, na poprawę sukien damskich co do kroju i objęcia w stanie.

* Frydryk Koch w Monachium na lat cztery, na maszynę do uciskania torfu, która torf zaraz po wyjęciu jego z wykopaliska z wilgoci uwalnia.

* Teodor Bosch w Wiedniu na rok jeden, na wynalazek kufra podróżnego, który według upodobania właściciela może być powiększony lub ścieśniony.

Wykaz cen zbóż w pierwszych dniach września r. b. w następujących miastach Galicyi.

W **Żółkwi**: pszenica 2 złr. 48 kr., żyto 1 złr. 36 kr., jęczmień 1 złr. 18 kr., hreczka 1 złr. 30 kr., owies 1 złr.

w **Przemyślu**: pszenica 2 złr. 56 kr., żyto 1 złr. 30 kr. jęczmień 1 złr. 15 kr., hreczka 1 złr. 48 kr., owies 1 złr.

w **Stryju**: pszenica 2 złr. 45 kr., żyto 1 złr. 45 kr., jęczmień 1 złr. 24 kr., hreczka 1 złr. 50 kr., owies 1 złr.

w **Sambor**: pszenica 2 złr. 48 kr., żyto 1 złr. 36 kr., jęczmień 1 złr. 12 kr., hreczka 1 złr. 36 kr., owies 1 złr.

w **Stanisław**: pszenica 3 złr., żyto 1 złr. 54 kr. jęczmień 1 złr. 12 kr., hreczka 1 złr. 36 kr., owies 54 kr.

w **Złoczowie**: pszenica 2 złr. 50 kr., żyto 1 złr. 38 kr., jęczmień 1 złr. 20 kr., hreczka 1 złr. 30 kr., owies 1 złr.

w **Czortkow**: pszenica 2 złr. 40 kr., żyto 1 złr. 34 kr., jęczmień 1 złr. 5 kr., hreczka 1 złr. 30 kr., owies 48 kr.

w **Tarnopolu**: pszenica 3 złr., żyto 1 złr. 36 kr., jęczmień 1 złr. hreczka 1 złr. 18 kr., owies 52 kr.,

w **Kołomyi**: pszenica 2 złr. 40 kr., żyto 1 złr. 45 kr., jęczmień 1 złr. 15 kr., hreczka 1 złr. 28 kr., owies 50 kr.

w **Brzeżan**: pszenica 2 złr. 48 kr., żyto 1 złr. 45 kr., jęczmień 1 złr. 12 kr., hreczka 1 złr. 28 kr., owies 1 złr.

* Na tegoroczny targ w Minasocie (w Ameryce) przybyło około 600 wozow z samemi skórkami zwierzęcemi; takowe zostały rozprzedane po dość znacznych cenach.

* **Lwów**. Dnia 13 września było na targu ogółem 149 sztuk wołów; płacono za nie po 44 do 60 złr.

Kronika.

* Kometa o którym już donosiliśmy, odkryty we Florencyi w m. czerwcu b. r. przez włoskiego astronoma Donata, i z tego powodu noszący jego nazwisko, widziany będzie na horyzoncie naszym aż do końca miesiąca. W d. 22 b. m. znajdzie się najbliżej słońca, a przeto aż do tej pory światło jego ciągle wzrastać będzie, później zaś zblednie powoli, aż wreszcie zniknie.

* Infułat warszawski x. Antoni Fijałkowski został zamianowany biskupem sufraganem dyecezyi kamienieckiej r. kat.

* W niedzielę d. 19 września o zmroku da ogniomistrz p. Küstler widowisko stucznych ogniów na stawie Pełczyńskich.

* **Czas** donosi, że nadeszła do Krakowa wiadomość o śmierci ks. Staroniewicza Dr. teologii i filozofii, a profesora wydziału teologicznego na uniwersytecie Jagiellońskim. Umarł on w Jaworowie, gdzie bawił u familii podczas feryj, na dniu 9go b. m. po krótkiej chorobie.

* Jutro w niedzielę piewsze jesienne przedstawienie sceny polskiej. Daną będzie komedya Fredra „Pan Jowialski“.

Kronika bibliograficzna.

(za miesiąc sierpień.)

Lwów. W drukarni Zakładu Ossolińskich drukuje się: **Historya miasta Stanisławowa** przez x. *Sadoka Barącza.* Księgarz *Karol Wild* drukuje własnym nakładem: **Julijusz Cezar** tragedyę *Szekspira*, przełożoną przez *Adama Pajgerta.* Zarządzca drukarni stauropigialnej *Dzikowski* wydaje tragedye **Rasyna,** przełożone przez *Wicentego Kopestyńskiego.*

Bochnia. Nakładem *Wawrzyńca Pisza* wyszła **Skazówka** do uprawy wszelkich warzyw i ogrodowin dla wiejskich gospodarzy.

Kraków. Nakładem wydawnictwa Biblioteki polskiej w Krakowie wyszła z druku w edycyi trzeciej; książeczka do nabożeństwa x. *Piotra Skargi* pod tytułem: **Ogrodnictwo duchowne**. Drukują się: **Opis podróży po Australii** 1852—1856 przez *S. Korzelińskiego*, który przebywał w tym kraju lat cztery.

Wiedeń. Ciekawe szczegóły z literatury i bibliografii nakładem autora *Antoniego Sozańskiego*. F. Miklosicz wydał: **„Monumenta serbica spectantia historiam Serbiae, Bosniae, Ragusae“**.

Praga *F. G. Jerbera* wydał: **Kyril a Method swati apostolowe slovenskich narodów nepsali nikdy hlaholsky než kyrylsky czteny.** Jest to rodzaj krytycznego rozbioru. Od listopada r. b. zacznie wychodzić **Dalibor**, tydennik hudebni (tygodnik muzyczny).

Berno. *Józef Kramolosz* wydał: **Zpominky z besad Narodni wyprawenki z okoli Różnowskeho.**

Cieszyn. W drukarni i nakładem *Karola Prochaski* wyszła w drugiem wydaniu (z dodatkiem): **Praca codzienna, całoroczna i całożywotna każdego chrześcianina katolickiego; albo książka modlitewna i kancyjonał dla katolików z różnych książek modlitewnych i spiewników zebrana,** za zezwoleniem Henryka księcia biskupa Wrocławskiego. Textu całego 1056 stron z dodatkiem obejmującym nowennę do Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. Dodany jest rejestr bardzo dokładny. Książka ta odznacza się dogodnem ułożeniem, i wielkim doborem modlitw i pieśni nabożnych, na każdy dzień, na każde święto, i na każdą życia okoliczność. Najlepiej za nią przemawia, że w drugim roku wychodzi już drugie wydanie; pierwszego wydania na Szlązku austryackim rozeszło się 6000 egzemplarzy. Jest przytem bardzo tania; egzemplarz w skórkę oprawny z futerałem kosztuje 1 złr. 30 kr.

Białogrod. *I. Jakier* wydał: **Narodne piesme bosańskie i hercegoacke.** Pierwszy zeszyt zawiera spiewy wojenne (hrdińske).

Karłowce. Wyszło drukiem: **Duch narodu serbskeho** przez *Dra. Jorana Milona Sevicza.*

Warszawa. Panna *Karolina Proniewska* wydała: **Piosneczka Bogu na chwałę.** Jestto zbiorek religijno-liryczno-dydaktycznych poezyjek żmudzkiej wieszczki. Nakładem *S. Orgelbranda* wyszła: **Gigantomachia Kordeckiego** w tłumaczeniu polskiem przez *J. Łepkowskiego.* Tenże sam przygotowuje do druku ogromne dzieło pod tytułem: **Encyklopedya**. Obecnie składa już alfabet; 4 pierwsze litery już wyszły. Całe dzieło obejmować będzie od 15 do 18 tomów. Nakładem księgarza *Uszyra* wyszło sławne dzieło teologiczne kardynała *Gousset*: **Teologia moralna** w 4 tomach. *Marylski* wydaje: **Opis cmentarzy zagranicznych,** na których spoczywają Polacy.

Mińsk. *Marcinkiewicz* zajmuje się wydawaniem różnych dziełek w narzeczu białoruskiem, czcionkami łacińskiemi. Obecnie zajmuje się przekładem pana *Tadeusza, Mickiewicza.*

Kijów. Młodzież uniwersytetu kijowskiego wydaje pismo zbiorowe po tytułem **Pismo gromadzkie**.

Poznań. *Żupański* wydał drugi tom dzieła *Krzystopora* p. t **Poranki karlsbadzkie.** Dalej *Lelewela* **Polska i jej rzeczy,** wraz z **Autobiografią** tego sławnego historyka naszego. W krótce wyjdą też **K. Koźmiana Pamiętniki**, i oddawna zapowiedziany poemat jego **Stefan Czarniecki**. *Teofil Klonowski* nauczyciel przy seminaryum nauczycielskiem wydaje: **Zbiór pieśni z melodyami w kościele rzymsko-katolickim.**

Paryż. *Paszyński* napisał **Obrazek z życia szlacheckiego**; jest to satyra przeciw grze w karty. *Napoleon Orda* wydał **gramatykę polską dla Francuzów.**

Lipsk. Nakładem księgarza *W. Engetmana* wyszła **Bibliotheca aegyptiana,** czyli spis bibliograficzny dzieł o Egipcie traktujących, zebrany przez *H. Jelowicza.*

Przyjechali do Lwowa od 14. — 16. września.

PP. Żurakowski A. z Horbacza, Lekczyński W. z Czerteża, Młocki W. z Bardyowa, hr. Ostroróg L z Jurkowic, hr. Badeni A. z Przemyśla, hr. Dunin Borkowski E. z Gródka, Dokan M. z Krakowa, hr. Krasicki E. z Liska, Komorowski A. z Konotop, Głogowski L. z Psar, Mustaza M. z Sadagóry, Zminitzej W. z Wiednia, Osuchowski J. z Przemyśla, Runge R. z Morawska, Rulikowski K. z Świtarzowa, Firich H. z Świdnicy, Pohorecki F. z Korniego, Kopestyński T. z Brzeżan, Jankowski W. z Karlsbadu, Stanecki Z. z Grochowiec, Płotnicki L. z Złoczowa, Bauer E. z Żółkwi, Wiśniewski W. z Strzelisk, Ostaszewski T. z Wzdowa, Sarnecki T. z Krakowa, Hohendorf K. z Szutrominiec, Rubczyński W. z Jaśniszcza, Dawidowski H. z Krakowa, Herman L. z Rzepińca, Słonecki S. z Swaryczowa, Czarnecki I z Tarnopola, Gromnicki J. z Łaskowiec, Nahujowski A. z Czernicy, Chełmicki J. z Cieplic. Biliński W. z Turzego, Tergonde T. z Łodziny, Czaderski J. z Sambora, Wojtkiewicz J. z Przemyśla. Wiśniewski H. z Dobrzan, Mroczkowski M. z Przemyśla, Lityński W. z Litwinowa, Grabiewski H. z Trzciany.

Wyjechali ze Lwowa od 14. — 16. września.

PP. Dylewski M. do Rolowa, Bukar W. na Podole, Żurakowski J. do Zadurowa, Zminitzej W. do Rosyi, Falkowski O. do Brodów, Kronstein J. do Szigetu, Kakowski J. do Berezowicy, hr. Potocki S. do Brzeżan, Rozwadowski E. do Torówki, Starzyński B. do Derewni, Truskolaski F. do Bóbrki, Starzyński B. do Brzeżan, Treter M, do Dźwiniacza, Vanroj E. do Brzeżan, Starzyński E. do Rosyi, hr. Dunin Borkowski E. do Dubiecka, Dokan M. do Jas, Głogowski L. do Psar, Kęszycki J. do Dźwiniaczki, Fahrenholz E. na Podole, Petrowicz K. do Wołostkowa, hr. Komorowski A. do Konotop, Iwanicki W. do Ostróżca, Filipowski B. do Chłopczyc, Krzyżanowski J. do Liska, Pronko D. do Wiednia, Żurakowski A. do Horbacza, Runge R. do Morawska, Wiśniewski W. do Strzelisk, Parzelski E. do Suszna, Ostaszewski T. do Wzdowa, Osuchowski A. do Teleśnicy, Fedorowicz J. do Birczy, Gątkiewicz M. do Bohorodczan, Hohendorf K. do Wzdowa, Jankowski W. do Rosochacza, Ilasiewicz F. do Czerniowiec, br. Kapri D. do Duplisk, Lekczyński W. do Czerteża, Mikuli A. do Otynii, hr. Ostrorog L. do Juśkowic, Osmólski W. do Góry.

Kurs Lwowski z dnia 16. września 1858.

Dukat holenderski		4	37
Dukat cesarski		4	40
Rosyjski pół-imperiał		8	7
Rosyjski rubel srebrny		1	33
Pruski talar kur.		1	$29^1/_2$
Polski kurant i pięciozłotówka		1	9
Galicyjskie listy zastawne	bez kuponu	80	6
Galic. obligacye indemniz.	bez kuponu	82	18
Pożyczka narodowa	bez kuponu	83	10

Kurs Wiedeński z dnia 16. września 1858.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$83^5/_{16}$
detto $4^1/_2$ „ „ „	$73^{13}/_{16}$
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto $2^1/_2$ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	—
„ „ „ 1854 „ „	—
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	$83^7/_8$
Obligi banku „ „	955
„ indemniz. austryj. „ „	—
„ „ galicyj. „ „	$82^1/_4$
Akcye banku narod. za 1000 złr.	—
„ tow. kred. na 200 złr.	—
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	—
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	$1707^1/_2$
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$102^3/_8$
Bukareszt za 1 złr. *a* vista par	271
Hamburg za 100 mark. banko	$74^3/_8$
Londyn za 1 ft. szterl.	958
Medyolan za 300 lire austryackich	$100^3/_4$
Paryż za 300 franków	$118^7/_8$
Dukaty austryackie %	$5^1/_4$
Srebro	$2^3/_4$

Ciągnienia loteryjne.

W **Wiedniu** dnia	28. sierp.	72.	55.	17.	24.	28.
W **Pradze** „	28. „	40.	84.	33.	56.	79.

Wydawca odpowiedzialny: Hippolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.